

CZASY

■ ■ PISMO POŚWIĘCONE ZAGADNIENIOM OCHRONY GRANIC. ■ ■

W obronie ładu i porządku.

Sierżant czynnej służby zabija na ulicy Warszawy Huberta Lindego, byłego prezesa Pocztowej Kasy Oszczędności, przeciw któremu odbywała się właśnie rozprawa sądowa o nadużycie władzy i działanie na szkodę państwa. Przed wydaniem wyroku sądowego, przed ostatecznym wyjaśnieniem sprawy, ginie podsądny z ręki osobnika, który w ten sposób wdziera się w uprawnienia sądu.

Ponura zbrodnia nie miałaby sama przez się znaczenia ogólnego, gdyby nie to, że jest objawem choroby, która już od dłuższego czasu nurtuje w społeczeństwie i która przeczulone jednostki popycha do czynów zbrodniczych, w imię wyższych rzekomo celów.

Sledztwo ustali stopień winy i rodzaj pobudek, które zabójcą kierowały. Dzisiaj już jednak, na podstawie znanych szczegółów dochodzeń, można stwierdzić, że zabójca uważając, że wyrok sądu nie będzie dostatecznie surowy, sam postanowił wymierzyć sprawiedliwość w imieniu społeczeństwa.

Nie chodzi tutaj o osobę zabitego. Ktokolwiek by nim był i za jakiegokolwiek przestępstwo byłby sądzony, — zawsze sąd i tylko sąd jest uprawniony do orzekania o jego winie i karze. Na tem opiera się praworządność nowoczesnych społeczeństw. W interesie najwyższego dobra, bo w interesie państwa nie wolno tej praworządności, ładu i porządku społecznego naruszać. Bo naruszenie takie jest anarchją, jest cofaniem w tył życia państwowego. Jest hańbą, w oczach społeczeństw cywilizowanych.

Muraszko i Trzmielewski to ludzie niepoczytalni. To ludzie chorzy, którym się zdaje, że swemi nieprzemysłanemi czynami przyczynią się do poprawy stosunków w państwie. Ludzie niezdający sobie sprawy ze szkód, jakich swemi czynami przyczyniają państwu.

Niestety jednak, otwarcie przyznać trzeba, że pośrednią winę tragicznych i szkodliwych dla państwa wypadków ponosi społeczeństwo. Ludzie krótkopatrzący, nieznając dalszych celów rządu, fałszywie nieraz oceniają pewne zarządzenia władz, dopatrując się w nich słabości czy braku decyzji. Z zarządzeniami temi nie solidaryzują się, podrywając u więcej przeczułonych jednostek zaufanie do władz państwowych i skłaniając je w ten sposób do aktów samosądu. Miał tępić — przyczyniała się do rozszerzania się zła.

Brak zaufania do władz rządowych musi się skończyć. Wszyscy obywatele muszą pojąć i zrozumieć, że każdorazowy rząd jest wyrazem woli narodu, objawionej przez usta władz ustawodawczych. Każdy musi stanąć na tem stanowisku, że tylko sady powołane są do wymierzania sprawiedliwości. Ten zaś, kto poza sądem, czy obok sądu cnie sobie przywłaszczać prawo sądenia i karnia, musi być jednomyślnie uznany za zbrodniarza, narówni z mordercą, który dybie na życie bliźniego w celach rabunkowych. Zdrowa opinja publiczna musi się wreszcie narodzić w naszym społeczeństwie. Opinja, która potępi zarówno samego zabójcę, jak tych, którzy czyn zbrodniczy pochwalają.

F. Olas.



Służba Ochrony Granic.

(według Reinischa).

Przygotowanie się na wszelkie możliwości.

Przystępując do jakiegokolwiek działania człowiek powinien być z góry przygotowany na wszelkie możliwości. Im lepiej będzie przygotowany, tem lepiej potrafi się znaleźć w odpowiedniej chwili i tem większe widoki powodzenia mieć będzie przedsięwzięcie.

Podobnie funkcjonariusz straży granicznej stale powinien być przygotowany na możliwości, jakie w służbie mogą go napotkać, by potem w ostatniej chwili, nie mając czasu do namysłu i działając pod wpływem chwilowego wzruszenia, umiał znaleźć najwłaściwszy sposób postąpienia. Dlatego udając się do służby powinien zawsze uświadomić sobie wszystkie okoliczności, wśród jakich służbę podejmuje tudzież zastanowić się nad wypadkami, jakie w czasie służby mogą go zaskoczyć. Przygotowanie takie potrzebne jest bez względu na rodzaj przedsięwziętych działań, a więc tak przy czatach, jak przy patrolowaniu.

W szczególności obowiązują w tym kierunku następujące zasady:

1. Obejmując służbę patrolową lub czaty należy się zorientować, z których miejsc przede wszystkim można się spodziewać przemytnictwa, lub nielegalnego przekroczenia granicy i na które miejsca należy w pierwszym rzędzie zwracać uwagę. Brać przytem pod uwagę, w którym kierunku i dokąd udaliby się przemytnicy po nielegalnym przekroczeniu granicy.

2. Powinno się rozejrzeć w terenie, dla przygotowania sobie drogi na wypadek pościgu, lub potrzeby zbliżenia się w ukryciu.

3. Z góry trzeba przewidzieć, czy i o ile przytrzymanie ma szanse powodzenia, biorąc pod uwagę odległość i możliwe podstępny przemytników, w rodzaju wysyłania naprzód jednej osoby z mało wartościowym towarem, usiłowań odwrócenia lub skierowania na mylny tor uwagi czatujących przez fałszywe sygnały i t. p.

4. Ustalić plan działania na wypadek przytrzymania większej ilości osób i obrać z góry środki, mające zapobiec ucieczce przytrzymanych lub usunięciu zajętych towarów.

5. Z góry już należy się liczyć w pewnych wypadkach z koniecznością użycia broni, przewidzieć możliwie najskuteczniejszy sposób jej użycia, biorąc pod uwagę ustawowe ograniczenia (pora dnia, ilość przemytników, zakaz używania broni w obrębie zabudowań, w kierunku granicy, na ruchliwych drogach i t. p.

Kierując się systematycznie temi zasadami dojdzie z czasem funkcjonariusz służby granicznej do takiej pewności w wykonywaniu swych obowiązków, że w każdej sytuacji potrafi się odpowiednio znaleźć, przynosząc korzyści służbie, i chroniąc siebie od odpowiedzialności za niewłaściwe wystąpienie, spowodowane zaskoczeniem lub zdenerwowaniem.

Szczególnie ważnem jest przygotowanie się i obmyślenie sposobów działania na wypadek przytrzymania na przemytnictwie, lub nielegalnym przekraczaniu granicy większej ilości osób. Obowiązują w tej mierze następujące wskazania:

1. Należy z góry przygotować szczegółowy plan działania. Jeżeli służbę pełni dwóch lub więcej funkcjonariuszów należy dokładnie omówić sposób postępowania i zachowania się przed, w czasie i po przytrzymaniu.

2. W czasie przytrzymania trzymać się przygotowanego planu, działać przytem szybko i stanowczo, grożąc użyciem broni na wypadek oporu lub usiłowania ucieczki.

3. Po zatrzymaniu podejrzanych nie zwlekać i nie dając przytrzymanym czasu do namysłu, natychmiast odprowadzać starając się zrewidować ich, jeżeli to potrzebne, kolejno w czasie marszu.

4. Celowe, szybkie i stanowcze postępowanie, przy stałym i poważnym zagrożeniu użycia broni przy pierwszej próbie oporu lub ucieczki, wprowadza przytrzymanych w stan przygnębienia duchowego i strachu, umożliwiając w ten sposób nawet jednemu tylko funkcjonariuszowi odprowadzenie większej ilości przemytników.

5. W ciągu całego postępowania starać się należy stwierdzić identyczność przytrzymanych i zapamiętać sobie ich rysy charakterystyczne.

III. Technika Kontroli ruchu w pasie granicznym.

1. Kontrola ruchu i jej znaczenie.

Pojęcie. O tem, co należy rozumieć pod określeniem „kontrola ruchu”: mówi już sama nazwa. Jest to zatem nadzór nad ruchem osób z towarem, lub bez towaru, wykonywany w myśl obowiązujących przepisów w pasie granicznym.

Dla uniknięcia nieporozumień należy na tem miejscu zastanowić się, co należy rozumieć pod nazwą „pas graniczny”. W Polsce ta nazwa dotąd niema określonego ściśle znaczenia. Ustawodawstwo celne i handlowe, traktaty pokojowe i umowy graniczne z państwami sąsiednimi, tudzież niektóre rozporządzenia złożyły się na to, że w różnych dzielnicach i dla różnych celów mamy dzisiaj kilkanaście różnych pasów granicznych, pogranicznych i przygranicznych, różne strefy graniczne i przygraniczne, a nawet jeden pas pograniczny „specjalny”. To też nie rozwodząc się nad celem i znaczeniem różnych pasów granicznych podkreślamy z naciskiem, że mówiąc o kontroli ruchu w pasie granicznym mamy na myśli zgodnie z ustawą z 14. XII. 1923 (Dz. Ust. Nr. 5 z 1924r.) tylko obszar powiatów granicznych.

Tylko bowiem do powiatów granicznych wspomniana ustawa ogranicza działalność służby granicznej w zakresie kontroli ruchu, (patrz także Rozp. Min. Skarbu z 24. VI 1925, w celu wykonania wspomnianej ustawy Dz. U. R. P. Nr. 83 z 1925 r. poz. 576 § 1, 2 a.)

Podobnie reguluje sprawę rozp. o organizacji Straży Celnej z 29. I. 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr. 18 p. 106 z 24. II. 1926 r.) w § 3.

Nazwy „pas graniczny” używamy tu zatem tylko dla uproszczenia.

Kontrola ruchu w pasie granicznym stanowi obok bezpośredniej służby granicznej drugą podstawę skutecznej ochrony granicy, Związczą zaś przy systemie patrolowo-wywiadowczym kontrola ruchu w pasie granicznym ma znaczenie istotne i zasadnicze.

Kontrolę tę uskutecznia się przez obserwację, wypytywanie, badanie osób i sprawdzanie towarów.

Środki. Kontrola ruchu w pasie granicznym w Polsce opiera się na postanowieniach ustawy z 14 grudnia 1923 r. i na rozporządzeniu wykonawczym w celu jej wykonania. Rozporządzenie to w § 3 w ten sposób określa odpowiednie uprawnienia Straży Celnej:

„Celem wykonania postanowień art. 2 lit. b. ustawy przysługuje straży celnej i urzędnikom kontroli skarbowej prawo żądania od osób zawodowo transportujących towary okazania dokumentów celnych, przewozowych i innych, mających związek z towarem i dokładnego podania, gdzie, kiedy i kto oddał im towar, który transportują, ludzież dokąd i dla kogo jest tenże przeznaczony.

Wobec innych osób wolno w ten sposób postępować tylko wtedy, gdy transportują towary w ilości przekraczającej znacznie ich własną potrzebę albo wtedy, gdy zachodzi uzasadnione podejrzenie, że dopuścili się one przekroczenia przepisów celnych.

Na drogach należy sprawdzić zgodność ładunku z tem, co strona podaje tylko o tyle, o ile można to uczynić nie zmieniając położenia ładunku ani nie otwierając naczyń lub opakowania.

Gdy to jest niemożliwe, ma interesowany na żądanie straży celnej udać się do najbliższego urzędu celnego, względnie innego urzędu skarbowego, ewentualnie placówki straży celnej lub do urzędu gminnego, gdzie należy zbadać ładunek w przepisany sposób. Nie wolno jednak pod odpowiedzialnością dyscyplinarną żądać otworzenia ładunku i dostawienia go do urzędu skarbowego (celnego, gminnego, lub placówki straży celnej), jeżeli podejrzenie nie jest oparte na ważnych podstawach“.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Jasieńczyk.

Przy słupie granicznym.

— Nic z tego nie będzie!
— Jasiu, kochasz mnie?
— Przecież ci mówiłem.
— No to kup mi żółte trzewiki!
— Kiedy nie mam za co.
— Widzisz, nie masz za co, a nie wstyd ci, że twoja Zuzia ma tylko jedną parę trzewików i to czarnych? Na wódkę to masz i jeszcze się zapożyczasz, a dla mnie trzewików nie możesz kupić?

— Wódkę lubię, więc ją piję, zaś z twoich trzewików mi nic.

— Jak ci nic z moich trzewików, to ci i ze mnie nic, rozumiesz?

— Żebyś nie był uparty, to ja miałabym trzewiki, a ty wódkę...

Długo jeszcze trwały szeptki w alkierzu, a kiedy Stach wrócił nad ranem ze służby zastał ich oboje w objęciach na łóżku Janka, śpiących w twardym śnie.

Po kilku dniach znowu powtórzyła się libacja, a Stach zauważył, że Zuzia miała na nogach nowe żółte trzewiki.

Mroczek, zwracając Stachowi pożyczone dwieście marek, prosił go, ażeby się dzisiaj w jego towarzystwie zabawił.

Tajemnica Kupiecka.

W walce konkurencyjnej o powodzenie handlowe — jest wielką bronią obronną t. zw. tajemnica kupiecka. Również i przemysłowiec okrywa tajemnicą swoje sposoby, używane przy produkcji towaru. Zdradzając takie tajemnice, oddawałby je wszystkim, jako wspólne dobro i utrudniał sobie, jeżeli nie uniemożliwiał, zbyt własnego wyrobu, mimo, że kosztował go lata pracy i sumy kapitału.

Dla kupca jest tajemnicą źródło nabycia towaru; dla kupca grosisty lub kupca pośrednika jest również ważną tajemnicą miejsce zbytu. Kryjąc źródło nabycia utrudnia zaopatrzenie w taki sam towar swej konkurencji, a pozatem nie podraża go u swego dostawcy; natomiast sam opanowuje sytuację na swem lub swych miejscach zbytu. Gdy zbyt towaru jest trudny i gdy przez zbytne napełnienie rynku cena grozi znacznym spadkiem, kupiec strzeże zazdrośnie przed współubiegającymi się dostawcami takiego samego towaru — miejsca, w którym umieszcza swój własny towar.

Urzędnik celny, z racji swej czynności służbowej, poznaje nieraz te tajemnice i jest obowiązany je uszanować. Jest ona dla niego tajemnicą służbową. Nie wolno mu zatem przed nikim niepowołanym wyjawiać tego, czego się dowiedział przy odprawie celnej towarów.

Tajemnica kupiecka była już bardzo dawno znana. Prócz zachowania milczenia, co do szczegółów które chciano ukryć, posługiwano się jeszcze również opisami, które wprowadzały w błąd ludzi, a nawet odstraszały ich od współubiegania się o nabycie takiego samego towaru wprost na miejscu jego produkcji, a nie u pośrednika.

Ciekawe wzmianki o tem znajdujemy u greckiego

3) — Co, już oddajesz mi? Skądżeś tak rychło wziął pieniądze?

— Ach... pożyczylem od Zuzi.

— To pocóż masz pożyczać od Zuzi, ażeby mi oddawać, lepiej już mnie bądź dłużnym.

— Bierz, bierz! Tobie mnszę zwrócić, a z Zuzią my mamy swoje porachunki.

— Pewnie przedślubne?

— Na wodzie o tem pisał! Chodź Stachu, napij się z nami!

Ponieważ zawsze koledze odmawiał, a chcąc mu zrobić przyjemność, tym razem uległ i zgodził się na wypicie paru kieliszków.

Potem, kiedy obydwaj znaleźli się w alkierzu, po skończonej rozmowie na temat stosunków granicznych i warunków materialnych straży celnej, Mroczek zagadnął:

— Wiesz Stachu, gdybyś mi dał solemne słowo honoru, że to co ci powiem zatrzymasz w tajemnicy, powiedziałbym ci coś, co mogłoby ci się przydać!

— Co mogłoby mi się przydać?

— A, bez słowa ci nie powiem!

— No, więc masz żądane słowo i powiedz!

— Nie zdradzisz?

— Ja nigdy danego słowa nia łamię!

— Chciałbyś zarobić większą kwotę pieniędzy?

— Od zarobienia pieniędzy nigdy się nie odмамiam, lecz nie widzę, gdzie mógłbym je zarobić?

— Na granicy!

pisarza, Herodota, który pisał swe dzieła około 450 lat przed narodzeniem Chrystusa.

Wiadomą jest rzeczą, że cenne kadzidla, następnie korzenie (przyprawy) przychodziły przeważnie ze wschodu. Otóż te miejsca otaczano tajemnicą, a prócz tego napełniano je grozą. Oto co u Herodota czytamy:

„Dalej ku południowi znajduje się koniec zamieszkałych obszarów Arabji. Tu rośnie, jedynie i wyłącznie ze wszystkich ziem, kadzidło, mira, kasja, cynamon i ledanon. To wszystko, z wyjątkiem miry, zdobywają Arabowie nie bez mozołu. Mianowicie, kadzidło zbierają oni, paląc storaks, który Fenicjanie przywożą do Helady; dopiero gdy ten (t. j. storaks) palą, mogą zrywać kadzidło. Gdy drzew, które dają kadzidło, strzegą uskrzydłone węże, małe wzrostem i jaskrawe z wyglądu, a w wielkiej ilości około każdego drzewa, te same, które ciągną do Egiptu, i nie można się ich inaczej pozbyć z drzew, jak tylko dymem storaksowym”.

„Kadzidło otrzymują zatem Arabowie w powyższy sposób, kasję natomiast w następujący: Obwijają twarz i całe ciało z wyjątkiem oczu, skórąmi różnego rodzaju i tak wychodzą po kasję. Rośnie ona w pewnym jeziorze, nie bardzo głębokim, ale naokoło niego i w niem samym żyją pewne uskrzydłone zwierzęta, bardzo podobne do nietoperzy. Te latają straszliwie i są wyjątkowo silne; odpychają je od swych oczu i tak zbierają kasję”.

„Cynamon zbierają jednak w jeszcze szczególniejszy sposób, gdyż gdzie on się rodzi i w którym kraju rośnie, tego nie mogą powiedzieć. Niektórzy mówią tylko, i to jest też bardzo prawdopodobne, że rośnie w tych samych okolicach, w których został wychowany Dionizos. Mówią więc oni, że pewien rodzaj wielkich ptaków przynosi te gałązki, które nazywamy cynamonem, jak się tego nauczyliśmy u Fe-

nicjan, i te ptaki] noszą je do swych gniazd, ulepionych podobno z błota na stromych skałach, dokąd nie może się dostać żaden człowiek. Na to wymyślili Arabowie następujący środek: bydło i osły i inne zwierzęta, które u nich padły, tną na wcale wielkie kawały i zanoszą je do owych okolic i składają w pobliżu gniazd i następnie oddalają się znacznie. Ptaki zaś zlatują i unoszą kawały mięsa do swych gniazd; nie mogą ich jednak unieść, słabną i padają na ziemię. Wtenczas oni przybiegają i zbierają w ten sposób cynamon, a gdyż już jest uzbierany, przychodzi od nich do innych krajów”.

„Ale jeszcze bardziej osobliwie, niż z tem, ma się rzecz z ledanonem, który Arabowie nazywają ladanon, gdyż pochodzi z miejsca smrodliwego a pachnie przecieź sam tak pięknie. Znajduje się on bowiem w brodzie capów, jak pleśń na drzewie. Używa się go do przeważnej ilości maści i kadzą nim szczególnie Arabowie”.

Tych kilka przytoczonych ustępów wyjaśnia dość tatecznie, jakimi zmyślonemi opowiadaniem zaciemniano produkcję i pochodzenie tych cennych artykułów handlu. Prawdopodobnie Fenicjanie wynaleźli te bajki i rozpowszechnili je skutecznie, monopolizując w ten sposób cały handel pośredniczący między dalekim wschodem a ludami osiadłymi nad brzegami morza Śródziemnego.

Kadzidło prawdziwe (szlachetne) jest to rodzaj żywicy, występującej na pewnych roślinach, hodowanych na południowych wybrzeżach Arabji.

Mira pochodzi z krzewu rosnącego w Arabji. Jest to przeważnie żywica, wypływająca sama z tego krzewu i twardniejąca w zetknięciu z powietrzem.

Kasji znamy kilka odmian. Tutaj jest oczywiście mowa o kasji zastępującej cynamon. Kasja cynamonowa (cassia vera) pochodzi z Chin, gdzie rośnie jako wrzos kassjowy. Ta kasja znajduje się w handlu

— W jaki sposób?

— Raz jeden odwrócić się plecami i nie widzieć, co się poza niemi dzieje.

Tutaj Stach, który leżał na łóżku, poderwał się raptownie i usiadł. Zrozumiał wszystko.

— Toś ty tak zrobił?!... Odemnie słowo honoru!... na taką rzecz!... Te dwieście marek za zdradę, za krzywoprzysięstwo!... Janku, Janku. Ja za zdradzieckie pieniądze wódkę piłem?... Jakżeś tak mógł!... — Cicho bądź, bo ludzi przebudzisz! Histeryk! Warjaci!

— Zdrajca! Sprzeniewierca! jeszcze mnie swą podłą tajemnicą obarczał! Poleć, donieś!

— Nie doniosę, bo nie mogę, ale ci tego do grobu nie zapomnę!

Stach npadł wyczerpany na łóżko, a żal z rozpaczą ścisnął go za gardło. Po chwili zerwał się ubrał, i uzbroił, a cisnąwszy Mroczkowi w oczy owe dwieście marek ze słowami: — nie chcę tych złodziejskich pieniędzy, wyszedł na drogę. Jeszcze mu godzinę czasu pozostawało do rozpoczęcia służby, którą miał odbyć wraz ze strażnikiem Karczmarkiem, więc począł przechadzać się po wsi, a myśl jego uparcie trzymała się ostatniego wypadku, i w takim był podnieceniu, że nie czuł nawet ostrego styczniowego mrozu.

Po jakiejś półgodzinnej wędrówce zaszedł pod płotek Karczmarka i zauważył światło w oknie. Wszedł. Karczmarek czytał książkę.

— Siadajcie. Co tak wcześniej?

— A tak, nie mogłem wysiedzieć w domu.

— Co wam jest? Tacyście jacyś przynębieni?

— Ot, czasami jakiś czort chwyci człowieka za bary i nim trzęsie!

— Nie trzeba się poddawać, a dla ludzi mieć twarz obojętną.

— Nie każdy tak potrafi, jak wy.

— Powiedzcie, że nie każdy chce.

— Ja chciałbym, a nie potrafię.

— Tak, to nie jest łatwe, jednak człowiek z sobą wiele zrobić może, tylko musi siebie umieć opanować. Na to trzeba dużo woli... Może napijecie się gorącej herbaty? To przed służbą nie zaszkodzi... Kwestja zagrzania na maszynie herbaty trwała zaledwie kilka minut i strażnicy napiwszy się gorącego płynu odeszli na placówkę, skąd rozpoczęli swą służbę.

— Słuchajcie, kolego! Powiedzcie mi, jak wy pojmujecie naszą służbę i nasze obowiązki? — Zagadnął Stach Karczmarka.

— Chcielibyście wiedzieć? — Powiem wam:

Czy widzicie ten żelazny słup graniczny? On, jako martwy stróż ziemi naszej strzeże, ażeby jej nikt nie uszarpnął. Stoi tutaj dniem i nocą z roku na rok, a na nim bieleje Orzeł, którego nie wolno nikomu zniszczyć, bo nad swoim dziedzictwem się wznosi.

My strażnicy, to także żelazne słupy graniczne, tylko żywe! Na swoim sercu nosimy Orła białego i on nam przypomina, że po jego dziedzictwie cho-

w formie suszonej kory. Inna odmiana kasji (cassia lignea) sprzedawana jest w formie grubych, brązowych rurek. Są to starsze gałęzie drzewa cinamonum malabathum, rosnącego w południowej Azji. Również w formie długich brązowych rurek znajduje się jeszcze inna odmiana kasji (cassia fistula). Są to jednak owoce i mają znaczenie lecznicze, podczas gdy wyżej wymienione dwa rodzaje używane są jako korzenie. O dalszych odmianach nie będziemy wspominali.

Cynamon prawdziwy jest to delikatna część kory drzewa cynamonowego, należącego do roślin wrzosiowych (laurus cinamonum), której ojczyzną właściwą jest Cejlon, ale która jest hodowana również w Chinach oraz na Malabarze.

Storaks jest płynny i stały. Herodot mówi jednak o stałym, skoro każe go „palić”. Stały storaks pochodzi z drzewa styrax officinalis, rosnącego również i w Arabji. Jest to ziarnisty, fioletowo-popielaty proszek, który przy spalaniu daje miły aromatyczny zapach.

F. P.

O takcie służbowym.

W młodych organizacjach często można usłyszeć ujemne opinie, jakie członkowie ich wypowiadają w rozmowie z ludźmi stojącymi poza organizacją. Z wadą tą z pewną gadatliwością, niepoohamowaniem języka, spotykamy się często w Polsce. W służbach państwowych często się słyszy, jak przełożeni publicznie wyrażają się niemnie o podwładnych, podwładni krytykują postępowanie przełożonych, równi stopniem dokuczają sobie i obmawiają się wzajemnie, lub w błahych sprawach ciągną się nawzajem po sądach.

Jest to dowodem słabości organizacji.

Bo dobra i zwarta organizacja powinna się odznaczać jednością i wyrobionem poczuciem całości

u poszczególnych członków, w myśl zasady: „jeden za wszystkich, wszyscy za jednego”. Poczucie całości obowiązuje przede wszystkim, (o ile chodzi o funkcjonariuszów państwowych), w służbach umundurowanych, które już zewnętrznie starają się zmanifestować swą jedność przez jednolite uniformy swoich funkcjonariuszów.

Członkowie podobnych, umundurowanych korpusów obowiązani są do wzajemnego pomagania sobie w razie potrzeby i nie wolno im czynić nic, co by zaszkodzić mogło całości. A najwięcej szkodzi tutaj owe wspomniana na wstępie gadatliwość i wywlekanie spraw domowych na forum publiczne.

Da się tu zastosować stare przysłowie polskie: „zły to ptak, co własne gniazdo kala”. A czyż nie jest kalaniem własnego gniazda ujemne wyrażanie się o kolegach, rzucanie publicznie nieuzasadnionych podejrzeń na podwładnych lub przełożonych, lub udawanie się do sądu w sprawach o obrazę osobistą dwóch członków tejsamej służby? Jakżeż inaczej można nazwać podrywanie autorytetu służby przez wzajemne ośmieszanie się jej członków.

Nie chodzi tu bynajmniej o ukrywanie rzeczywistych wykroczeń, dla uchronienia winnych od odpowiedzialności, bo w takich wypadkach funkcjonariusz państwowy nie tylko może, ale jest obowiązany wykrywać i ścigać wszelkie przestępstwa, nawet w stosunku do osób najbliższych, idzie natomiast o uchronienie całej służby od szkód, jakie spowodować może niewłaściwe postępowanie jednostek.

Mówimy o takcie służbowym. „Takt służbowy” — wielka zaleta funkcjonariusza państwowego pozwoli mu w ten sposób ułożyć stosunki osobiste, że bez narazenia interesów służby uniknie wszelkich nieprzyjemności, mających swe źródło w różnicy charakterów między poszczególnymi członkami tej samej służby, w osobistych sympatjach i antypatjach i t. p.

dzimy i co On nam wskazał, tego strzedz musimy dniem i nocą, z roku na rok, trwając po wsze lata. Żelazny słup graniczny nie ma prawa się obalić, aby Biały Ptak swych skrzydeł nie skalał, by nie upodlił się w stosunku do czarnego sąsiada, który czyha na jego zgubę. — Gdyby zaś któryś ze słupów pochylał się należy go mocno wesprzeć, a gdyby się zepsuł, należy go usunąć, zastąpiwszy nowym i silnym!

— To twierdzą, że wśród strażników nie mogą być ludzie słabi i chwiejni?

— Tak twierdzą, że wszyscy polacy strażnicy muszą być silni fizycznie i duchowo, pod godłem Białego Orła pracując, aby Ojczyznę odbudować silną i trwałą. Wszelka słabość, chwiejność, a tembardziej zdrada nie może być cierpiana i samiśmy powinni ją ujawniać.

— A gdybyście dali słowo honoru, że zatrzymacie w tajemnicy zły czyn i szkodliwy, jakbyście postąpili?

— Na taką tajemnicę nie dałbym nigdy słowa honoru.

— Ale gdyby od was wyciągnięto słowo honoru przed powierzeniem wam owej tajemnicy?

— Niema znaczenia słowo honoru dane człowiekowi bez czci, a wyłudzone podstępem!

Stach więcej nie pytał. Dla niego silne słowa Kaczmarska stały się moralnym autorytetem i zmieniły w Stachn poglądy na bolesną sprawę dochowania

Mroczkowi tajemnicy. Już był zdecydowany, powrócić doń spokoj, gdy wzięto górę poczucie obowiązku.

Po powrocie ze służby strażnik Broniewski zastawszy w domu str. Mroczka, zakomunikował mu bez wstępów:

— Ja się od pana wyprowadzam i komunikuję panu, że nie mam zamiaru dochowywać słowa honoru zdrajcy i szkodnikowi państwowemu. Poczem wyszedł, ażeby znaleźć kogoś do pomocy w skutecznieniu przeprowadzki. Wkrótce już mieszkał u Kaczmarska, z którym był się porozumiał wracając ze służby.

Tegoż dnia str. Broniewski znalazł się w komisariacie, gdzie złożył doniesienie na str. Mroczka, oskarżając go o współudział w przemytnictwie.

Nie robił sobie z tego wyrzutów, gdyż poczucie obowiązku było w nim silniejsze, niż względy koleżeńskie i skrupuły z powodu danego Mroczkowi słowa honoru.

— Jest pan obwiniony o współudział w przemytnictwie; współnikiem pańskiej winy jest Zuzanna Piskorz; co pan ma na swoje usprawiedliwienie?

— Panie komisarzu, to nieprawda. a ten co mnie oskarżył jest oszczercą!

— Jak mi pan to udowodni?

— Strażnik Broniewski fałszywie oskarżył mnie z zemsty o dziewczynę, ową Zuzannę Piskorz, na co mam świadków, przy których wygrażał mi się, następnie, sam jest przemytnikiem i czerpie z tego korzyści pieniężne: wczoraj, rzekomo, otrzymał tysiąc

Unikaj wszelkich stosunków i nie zajmuj się ludźmi, z którymi nie możesz się zgodzić! — powinien sobie powiedzieć każdy funkcjonariusz państwowy. Tam zaś, gdzie już powstały na tle osobistym nieporozumienia między członkami tej samej służby, należy starać się sprawę załatwić za pośrednictwem kolegów lub przełożonych, uciekając się tylko w ostateczności i po otrzymaniu zezwolenia od władzy przełożonej do pomocy sądu.

Nigdy jednak nie wolno rozgłaszać niesprawdzonych pogłosek, ani słuchać opinii ubliżających kolegom, przełożonym lub podwładnym, tem mniej zaś nie powinno się samemu przyczyniać do szerzenia podobnych wieści, przez niepohamowaną gadatliwość.

Niwiński.

Z życia Straży Celnej.

Poświęcenie domu celnego w Niedzicy.

Upłynęło już wprawdzie kilka miesięcy od poświęcenia pierwszego na Spiszu domu dla straży celnej — opisuje jednak tę uroczystość.

W poświęceniu domu przy punkcie przepustkowym w Niedzicy, na odcinku Komisarjatu Straży Celnej Niedzica, Inspektoratu Nowy Sącz, — które odbyło się pod protektoratem P. prezesa Lwowskiej Dyrekcji Ceł Dra Rasińskiego Władysława w dniu 8 listopada 1925 r., wziął udział P. naczelnik Wydz. Ochr. Granicz. Gruca Tadeusz, z P. st. inspektorem Sadlińskim, oraz bardzo liczni goście, przedstawiciele władz administracyjnych, wojskowych, szkolnych, skarbowych, duchowieństwo i ludność cywilna, — dając wyraz żywego zainteresowania się życiem Straży Celnej.

O godzinie 9.30 P. inspektor Marszałkó, który poprzednio objął komendę nad plutonem represen-

tacyjnym, zdaje przy punkcie przepustkowym P. naczelnikowi Grucy raport i rozpoczyna się uroczystość. — Sąd wszyscy biorący udział udają się do kościoła parafjalnego w Niedzicy, odległości o 2 kilometry od punktu przepustkowego, na mszę świętą, odprawianą przez księdza proboszcza Łasaka, a podczas której śpiewa chór złożony z funkcjonariuszów Straży Celnej. — Po mszy św. do licznie zebranej przy kościele ludności miejscowej przemawia ś. p. dyrektor Urzędu Akcyz i Monop. Państw. w Nowym Sączu P. Kohman, (który w niedługi czas potem zmarł) o znaczeniu Straży Celnej i jej zadaniach. — Następnie w pobliżu kościoła przy dźwiękach orkiestry 1 p. s. p. odbywa się defilada plutonu prowadzonego przez komisarza Ochońskiego Władysława. Po defiladzie uczestnicy udają się z powrotem na punkt przepustkowy w Niedzicy, gdzie na tle wybudowanego domu odbywają się zdjęcia fotograficzne i tu przemawia P. naczelnik Gruca, podnosząc w swych słowach znaczenie uroczystości oraz zadania jakie ciążyą na Straży Celnej — a po skończonej przemowie przecina szarfę u wejścia do domu. — Ksiądz dziekan Andruszowski dokonuje poświęcenia budynku z zewnątrz i wszystkich w nim ubikacji.

Następuje przyjęcie gości w przystrojonych zielenią i chorągiewkami pokojach. — W czasie przyjęcia przemawia jeszcze P. naczelnik Gruca dziękując zebranych za zainteresowanie się Strażą Celną — oraz zachęcając w gorących słowach funkcjonariuszy Straży Celnej do dalszej wytrwałej i pełnej poświęcenia pracy dla dobra ukochanej, z rąk najeźdźców wydobytej Ojczyzny, cały czas przygrywa orkiestra 1 p. s. p.

Ze względu na późną jesienną porę nie mógł komitet urządzić niespodzianek dla licznie obiegającej budynek ludności miejscowej i okolicznej, lecz musiała się ona zadowolić samym widokiem i dźwiękami muzyki, wydostającymi się na zewnątrz. Nawet cyga-

przepuszczenie sacharyny. Proszę o wezwanie str. Broniewskiego, ażeby udowodnił mi winę współdziałania w przemytnictwie, oraz o pociągnięcie go do odpowiedzialności za rzucanie na mnie oszczerstw!

— Skąd pan wie, że str. Broniewski otrzymał wczoraj łapówkę?

— Moja gospodyni przypadkowo podsłuchiła jego rozmowę z jakimś żydem...

— Wezwać mi tu str. Broniewskiego!.. Pan narazie może odejść i oczekiwać pan będzie mego wezwania!..

— Panie komisarzu, zgłaszam swoje przybycie na rozkaz!

— Jakich świadków ma pan dla udowodnienia winy str. Mrocza?

— Żadnych. str. Mroczek namawiał mnie do tolerowania przemytnictwa i wzięwszy odemnie słowo honoru, przyznał się do uczestniczenia w przemytnictwie.

— W jakich stosunkach koleżeńskich był pan ze str. Mroczkiem dotychczas?

— W dobrych.

— Dlaczego pan go teraz oskarża?

— Bo tak mi nakazuje mój obowiązek i sumienie!

Tutaj komisarz dał jeszcze Stachowi szereg pytań co do jego stosunków z rodziną Piskorzów, a następnie zakomunikował mu:

— Jest pan oskarżony o współdziałanie w przemytnictwie i pobranie łapówek!

— Ja!?!.. Łapówki?!.. To nie może być! Panie komisarzu to jest oszczerstwo! Ja nic nie jestem winien! Proszę o dowody!

— Ile pan ma przy sobie pieniędzy?

— Trzydzieści pięć marek; — o, proszę mój portfel!

— Ile pan ma w domu pieniędzy?

— Nic! Zaproszę pana komisarza o przejrzienie moich kufereków!

— Dobrze, chodźmy do pańskiego mieszkania!..

Niech pan otworzy ten kuferek!

— Proszę. Tutaj jest bielizna.

— Co jest w tej kopercie? Panie przodowniku, niech pan zobaczy!

— Pieniądze, panie komisarzu!

— Co, pieniądze?!.. O, Jezul! To nie mój!

— Nie graj pan komedji! Co to za pieniądze? Oho, tysiąc marek! Skąd je pan otrzymał?

— To nie moje pieniądze, ja tych pieniędzy nie miałem.

— Skądżesz się, u licha, wzięły w pańskim kufunku? Kto ma od niego klucz?

— Ja!

— Gdzie pan go przechowuje?

— Zawsze przy sobie.

Czy pan go komukolwiek powierzał w ostatnich dniach?

— Nikomu...

(Dok. nast.)

ni dowiedziawszy się o święcie Straży Celnej przybyli na miejsce uroczystości i swoją grą zabawiali gości.

Dzięki staraniom P. inspektora Marschalkó, który uroczystości potrafił nadać ton należyty, poświęcenie wypadło bardzo efektownie i gustownie i wryło się ono głęboko w pamięć tak uczestników jak i ludności.

P. R.

jeden z obecnych na poświęceniu.

Poświęcenie domu celnego w Kacwinie.

W dniu 22 listopada 1925 r. dokonał poświęcenia w Kacwinie ks. proboszcz Łasak przy udziale

miejscowego kierownika Komisariatu P. komisarza Kozaka, kierownika Urzędu celnego w Niedzicy P. Ogrodnika Stefana i wolnych od służby funkcjonariuszów Straży Celnej.

W czasie poświęcenia z własnej inicjatywy przegrywa orkiestra gminy Kacwin — do funkcjonariuszy przemawiali ks. proboszcz Łasak i P. Komisarz Kozak.

Odbyła się wspólna fotografia, — odśpiewano pieśni patriotyczne i spożyto śniadanie przygotowane staraniem placówki Kacwin.

K. R.

obecny na poświęceniu.

Z CENTRALNEJ SZKOŁY STRAŻY CELNEJ.



Mimo olbrzymiego materiału naukowego, jaki uczniowie Centralnej Szkoły opanować muszą w ciągu krótkiego stosunkowo czasu, poszczególne kursy nie zapominają o rozrywkach umysłowych

i artystycznych. Jest to objaw bardzo dodatni, świadczący o wysokim poziomie duchowym frekwentantów szkoły. Bo chociaż, jak w każdej dziedzinie pracy ludzkiej, tak i tutaj, inicjatywa wycie-



dzi od więcej przedsiębiorczych jednostek, to jednak bez należytego zrozumienia i poparcia ogółu każda akcja musiałaby upaść.

A tymczasem u nas robi się dość dużo wysiłkiem zbiorowym. Dość wspomnieć biblioteki, które istnieją dzisiaj w każdym nieledwie. komisariacie Straży Celnej, a które powstały samorzutnie, bez żadnej materialnej pomocy władzy. Dość wymienić liczne kółka teatrów amatorskich, kluby sportowe, udział Straży Celnej w akcji przysposobienia wojskowego. Wiadomo także, że żadna impreza sportowa na pograniczu nie uda się bez udziału i poparcia Straży Celnej.

A wszystko to odbywa się własnym zmysłem i przemyśleniem funkcjonariuszów Straży Celnej, środki materialne składają na te cele sami funkcjonariusze Straży Celnej, ze swego skromnego uposażenia.

Praca idzie. Nawet w Szkole nie zapomina dzielny Strażnik o wspólnych, a godziwych rozrywkach. Staraniem komendy szkoły zakupiono z do-

browolnych składek aparat „radjo“ i codziennie odbywają się koncerty najodleglejszych stacji nadawczych.

Oprócz tego jednak uczniowie sami urządzają sobie koncerty. Absolwent ostatniego kursu, przod. Nawrot Walenty, z insp. Działdowo, zorganizował chór, który w krótkim czasie opanował wspaniałą szereg najtrudniejszych utworów. Zamiast bez celu błąkać się po ulicach brudnego miasteczka, -- uczniowie IV-go kursu umilali sobie wolne chwile śpiewem chóralnym.

Cześć pieśni i jej krzewicielom!

Zdjęcia nasze przedstawiają chór szkoły z wykładowcą p. radcą D-rem Górskim i dyrygentem chóru przodownikiem Nawrotem pośrodku (zdjęcie przed werandą) i chór w sali kasynowej przy fortepianie.

Ilustracja ostatnia przedstawia członków chóru przygotowujących się do egzaminu. Bo chór chórem, ale służba służba.



MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. gen. WŁADYMAWA BACIŃSKA

S P I S

absolwentów IV-go Kursu Centralnej Szkoły Straży Celnej w Górze Kalwarji.

Dyrekcja Ceł — Warszawa.

1. komisarz Brzozowski Wacław, 2. komisarz Szujewski Mieczysław. 3. pkomisarz Jakimowicz Romuald, 4. pkomisarz Benit Bronisław. 5. st. przodownik Nr. 2 Sokołowski Mikołaj, 6. przodownik Nr. 1130 Małachowski Józef, 7. przod. Nr. 315 Król Konstanty, 8. przod. Nr. 304 Tymczuk Antoni, 9. przod. Nr. 57 Łatacz Marjan, 10. przod. Nr. 66 Żbikowski Leonard.

Dyrekcja Ceł — Poznań.

11. komisarz Kempniński Paweł, 12. kom. Buszkowski Roman, 13. kom. Majewski Adam, 14. kom. Nawrot Józef, 15. kom. Popiel Bronisław, 16. kom. Roloff Stanisław, 17. kom. Piasecki Kazimierz, 18. kom. Agaciak Franciszek, 19. kom. Łuczak Stefan.

20. st. przodownik Nr. 485 Doktor Stanisław, 21. przod. Nr. 1352 Pawlak Kazimierz, 22. przod. Nr. 1485 Konieczka Bronisław, 23. przod. Nr. 1547 Nowak Ludwik, 24. przod. Nr. 1462 Szczerba Roman, 25. przod. Nr. 1376 Chwiałkowski Józef, 26. przod. Nr. 1266 Remplewicz Stanisław, 27. przod. Nr. 1155 Kowalski Józef, 28. przod. Nr. 1295 Szutta Jan, 29. przod. Nr. 460 Urbański Wincenty, 30. przod. Nr. 1 Tomczak Stanisław, 31. przod. Nr. 178 Wybieralski Józef, 32. przod. 648 Kretschmer Antoni, 33. przod. Nr. 174 Nowaczyk Franciszek, 34. przod. Nr. 466 Ptasik Marcin, 35. przod. Nr. 162 Pachulski Jan, 36. przod. 2415 Kapka Władysław, 37. przod. Nr. 1804 Klóska Jakób, 38. przod. 1639 Fifowski Jan, 39. przod. 1945 Majchrzak Józef, 40. przod. Nr. 1702 Burek Jan, 41. przod. Nr. 1903 Lila Józef, 42. przod. Nr. 1873 Kryszak Szczepan, 43. przod. Nr. 2070 Pietruszka Stanisław, 44. przod. Nr. 781 Pawlaczyk Ignacy, 45. przod. Nr. 2420 Kaźmierczak Ludwik, 46. przod. Nr. 2500 Juszcak Józef, 47. przod. Nr. 2409 Kmiec Ignacy, 48. przod. Nr. 2687 Słomczyński

ski Stanisław, 49. przod. Nr. 2594 Nawrot Walenty, 50. przod. Nr. 2452 Krzykała Wincenty, 51. przod. Nr. 2522 Kajetanek Marcin, 52. przod. 2310 Grabiński Piotr.

Dyrekcja Cel — Mystowice.

53. komisarz Stanisław Marcin, 54. komisarz Szymiczek Stanisław, 55. pkomisarz Klonowski Ildelfons, 56. pkomisarz Fox Edward, 57. pkomisarz Kurek Wilhelm, 58. st. przodownik Nr. 1130 Zbierski Sylwester, 59. st. przod. Nr. 641 Michalik Józef, 60. st. przod. Nr. 577 Lach Józef, 61. przod. Nr. 39 Biedziak Walenty, 62. przod. Nr. 797 Pizło Stanisław.

Dyrekcja Cel — Lwów.

63. komisarz Leichtfried Marjan, 64. komisarz Datka Kazimierz, 65. komisarz Szulc - Moro Feliks, 66. komisarz Mucha Józef, 67. pkomisarz Konach Mikołaj, 68. pkomisarz Brzeski Witalis, 69. pkomisarz Chmura Aleksander, 70. pkomisarz Pawłowski Jan, 71. st. przodownik Nr. 1 Flis Marcin, 72. st. przod. Nr. 8 Bartczak Michał, 73. st. przod. Nr. 181 Kaczmarek Franciszek, 74. przodownik Nr. 181 Reszel Jan, 75. przod. 376 Kołodziej Leopold, 76. przod. Nr. 382 Świątek Zygmunt, 77. przod. Nr. 20 Nastek Józef, 78. przod. Nr. 29 Kaprański Rudolf, 79. przod. Nr. 43 Wojciechowski Piotr, 80. przod. Nr. 58 Binek Wiktor, 81. przod. 57 Gocha Wojciech, 82. przod. Nr. 49 Goliński Marcin, 83. przod. 88 Leprowski Jan, 84. przod. Nr. 30 Peer Jan, 85. przod. Nr. 393 Kornak Jan, 86. przod. Nr. 67 Niewolak Piotr, 87. przod. Nr. 64 Kabaciński Michał, 88. przod. Nr. 102 Gralak Ignacy, 89. przod. Nr. 252 Migo Henryk, 90. przod. Nr. 361 Fafarek Roman, 91. przod. Nr. 172 Zajac Bronisław, 92. przod. Nr. 113 Skiba Andrzej, 93. przod. Nr. 395 Pech Leonard, 94. przod. Nr. 152 Korzonek Kazimierz, 95. przod. Nr. 366 Skubel Józef, 96. przod. Nr. 153 Rozalski Leon.

Dyrekcja Cel — Wilno.

97. st. przodownik Nr. 258 Gogoliński Ignacy, 98. przodownik Nr. 3 Dzierża Franciszek, 99. przod. Nr. 27 Augustyniak Leon, 100. przod. Nr. 42 Żurawik Józef.

Z armji.

Tegoroczne ćwiczenia rezerwistów.

W roku bieżącym na czterotygodniowe ćwiczenia wojskowe będą powołani jedynie ci szeregowi rezerwy rocznika 1899 i 1900, którzy przepisanych ćwiczeń nie odbyli w r. 1925.

Co się tyczy oficerów rezerwy, to rocznik 1895 będzie powołany w bież. roku na 8-tygodniowe ćwiczenia i rocznik 1901 — na 6-tygodniowe.

Termin ćwiczeń będzie niebawem ogłoszony.

Co się przemyca?

Tytoń niemiecki. Znanе powszechnie przyczyny, a więc w pierwszym rzędzie wielki popyt na wyroby tytoniowe obce, z powodu wysokich cen tytoniowych wyrobów monopolowych, a także wzrastające z dnia na dzień bezrobocie, skłaniające jednostki do szukania zarobków nawet na drodze nielegalnej, złożyły się na to, że w czasach ostatnich wzmogło się do nieznanych przedtem rozmiarów przemytnictwo tytoniu niemieckiego.

Przemytnictwo, któremu władze niemieckie nie przeszkadzają, nie widząc w niem szkód dla własnego państwa, rozszerzyło się na odcinki granicy dotąd spokojne. Zdarzyły się ostatnio wypadki przytrzymania znacznych ilości tytoniu w punktach, które od kilku lat nie mogły pochlubić się żadnymi wynikami.

Ze zrozumiałych powodów nie podajemy tutaj nazw miejscowości. Stwierdzić jednak należy, że równoczesne pojawienie się znacznych zapasów tytoniu na różnych odcinkach granicy, dalej pomoc funkcjonariuszów niemieckiej służby granicznej, którzy już nie tylko nie przeszkadzają przemytnikom, ale przeciwnie, pomagają im donieść tytoń nad granicę, wyszukują im dogodne przejścia i starają się odciągnąć polską straż celną od punktów przekraczania granicy przez przemytników, — dowodzi istnienia wielkiej organizacji przemytniczej po niemieckiej stronie, obejmującej swoim zakresem już nie powiaty, ale całe województwa.

Istnienie tej organizacji potwierdza wywiad przeprowadzony przez Straż Celną i zeznania przytrzymanych na przemytnictwie. Na czele organizacji stoi przedsiębiorca, żyd niemiecki, mieszkający w jednym z wielkich miast w głębi Niemiec. Pan ten swojego rodzaju Stinnes graniczny, stoi w jaknajlepszych stosunkach z niemieckimi władzami celnymi i ma swoich agentów wzdłuż całej granicy, w siedzibach niemieckich urzędów celnych ma swoje składy tytoniu, korzystające z różnych ulg skarbowych i akcyzowych. Do składów tych zgłaszają się polscy przemytnicy, zakupują towar, po kilkadziesiąt kilogramów na głowę, by potem z pogranicznych miejscowości rozesać go po całym kraju.

Ostatnie zarządzenia władz polskich zahamowały znacznie rozwój tak pięknie zapowiadającej się organizacji. Cały szereg przytrzymań, zamknięcie pewnych odcinków granicy i inne zarządzenia mocno podurwały egzystencję szeroko pomyślanego przedsiębiorstwa. Mimo pomocy władz niemieckich, graniczny Stinnes stoi przed krachem.

Tytoń gdański. Lotna kontrola skarbowa warszawskiej izby skarbowej wykryła znowu jedno ze źródeł fałszowanego tytoniu i kokainy, wymykające się z pod oka władz od dłuższego czasu. Oto po dłuższej obserwacji ustaliła niezbicie, że w domu nr. 11 przy ul. Mariensztadt p. Ludwik Wolfram zajmuje się handlem tytoniu na dużą skalę. Po zdobyciu tej wiadomości, oddział lotny przy udziale policji dokonał rewizji w mieszkaniu Wolframa, gdzie zastano żonę Wolframa p. Leopoldyne, która oświadczyła, że z mężem nie żyje i wogóle nie wspólnego z nim nie ma od roku. Rewizji jednak dokonano i znaleziono 12 kg. tytoniu oraz 1 kg. liści tytoniowych, zaś porozsypywane na podłodze



MUZEUUM
Polskich
Formacji
Granicznych

im. mjr. WŁADYSŁAWA BAGNISA

cząstki liści wskazywały, że „fabrykacja“ odbywa się tam w większych rozmiarach i naprawdę. Znalaziono również 12 gr. kokainy z wagą decygramowa. — Część kokainy była już porozsypywana w proszki.

Podczas dokonywania rewizji, przybyła córka Wolframowej Ludwika Czerniakowa, z którą funkcjonariusze oddziału lotnego udali się do jej mieszkania przy ul. Bednarskiej nr. 18 i tam również znaleziono 20 klg. tytoniu rozdzielonego w paczki po 5 klg. oraz maszynę do krajania liści tytoniowych. Również w czasie wizyty policji przybył do mieszkania na ul. Marjensztadt mąż Wolframowej, Ludwik z którym ona rzekomo nie żyje, a z okazanego przezeń paszportu wynikało, że od roku 1924 kilka razy miesięcznie wyjeżdżał on do Gdańska. Znalaziono przy nim przekaz z października 1925 r. na zapłacenie jednej z firm gdańskich 1,400 guldenów gdańskich za 350 klg. tytoniu. Prócz tego znaleziono przy Wolframie adresy znanych szmuglerów cc wszystko razem dowodzi, że trudni się on handlem tytoniu i kokainą od dawna.

Wódka rumuńska. Jeden z naszych sympatyków nadsyła nam korespondencje z granicy rumuńskiej, z odcinka komisariatu Straży Celnej Kutry.

Ostatnie zarządzenia władz zmierzając do stłumienia rozwielmożnionego w swoim czasie przemysłnictwa alkoholu odebrały chleb anatorom lekkiego, a popłatnego procederu, którzy dotąd ze szkoda państwa czerpali: z przemysłnictwa znaczne dochody. Osobnicy ci, w przeważnej części materiał na zbrodniarzy kryminalnych, nie mogą pogodzić się z nowym stanem rzeczy. W ich pojęciu dzieje się im wielka krzywda: to też cała swą występna pasję kierują na Straż Celną, której funkcjonariuszów uważają za jedyną i wyłączną przyczynę obecnej swej niedoli.

Jak nas informuje nasz korespondent zaczynają się już zdarzać wypadki napadów na poszczególnych funkcjonariuszów Straży Celnej. Napadającymi są okoliczni chłopci.

Przeprowadzane rewizje i dochodzenia stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że przyczyną napadów jest wyłącznie zemsta przemysłnika któremu odebrano możliwość szkodenia skarbowi.

Opisywane wypadki napadów nie miały jak dotąd poważniejszych następstw. Spodziewać się tak że należy, że przy stanowczem a taktownem postępowaniu Straży Celnej bez następstw takich się obejdzie. Wierzmy przytem, że nasi koledzy z granicy południowo-wschodniej wytrwale broniąc interesów skarbu wyplenią w krótkim czasie zupełnie nielegalny dowóz do kraju obcych wyrobów.

O szkodliwości palenia tytoniu.

Palenie tytoniu tak u nas w Europie, jak w innych krajach, a nawet u dzikich jest ogromnie rozpowszechnione. Mimo częstych nawoływań prasy, odczytów, wyświetlań filmowych o szkodliwości palenia — nałóg ten rozplenia się wprost zatrważająco.

Jeszcze nie tak dawno patrzyło się z pewną odrazą na wiecznie zatabaczony nos organisty, a teraz — obojętnie patrzemy już na sędziwą matronę

z papierosem w ustach, lub na młodą panienkę, palącą bez zenady w cukierniach i restauracjach.

Tytoni uzyskał zatem sobie zupełne prawa obywatelstwa. Nie myślmy jednak, że palenie jego sięga już może jakich odległych, starożytnych czasów. Nałóg ów liczy sobie stosunkowo niezbyt długie istnienie, bo zaledwie jakichś czterysta lat.

W Europie nie znano tytoniu do odkrycia Ameryki. Kiedy pierwszy raz niewielka załoga Krzysztofa Kolumba we wrześniu roku 1492 zbliżyła się do wyspy St. Salwador — zdziwiona niepomiernie została, widząc po raz pierwszy kłęby dymu, wydostające się z ust tubylców. Indianie palili jednak swoje „tabacco“ tylko w specjalne święta i uroczystości. Było to u nich poniekąd obrzędkiem do kultu religijnego. Kiedy bowiem silny wpływ nikotyny wprowadzał ich w stan zupełnej niemocy i odurzenia, doznając fantastycznych wizyj i halucynacyj — uważali je za biesiady z „Wielkim Duchem“.

Zainteresowali się tem i Europejczycy, zamieszkujący Amerykę, i przejęli ten nałóg. Pierwszy hiszpański podróżnik Gonzali de Owjego przywiózł nasienie tytoniu do Europy.

Ponieważ w pierwszych początkach swego istnienia palenie tytoniu wywołało śmieszność i było poczytywane za wielką wadę — przeto zwolennicy tej namiętności palili tylko w ukryciu, wstydząc się przed ludźmi tej słabości. Kiedy później nałóg ten ku ogólnemu zgorszeniu stał się zbyt jawny — zaczęto stosować kary. Władze państwowe, a przeważnie duchowieństwo, w bardzo ostry sposób potępiało to, piętnowano pręgiem publicznym i stosowano nawet nieraz karę śmierci. Tak np. w roku 1625 wydany był dekret przez tureckiego sultana Amurata IV, w myśl którego każdego osądzonego za palenie tytoniu z pętlą na szyi prowadzono przez ulice miasta, następnie po ścięciu odciętą głowę z fajką w ustach wystawiono na widok publiczny na placach i rynkach, jako odstraszający przykład. Mimo to, żadne najsurowsze zakazy i najdotkliwsze kary — nie były w stanie zapobiec temu zgubnemu nałogowi, który z nieprawdopodobną wprost szybkością począł szerzyć się już po całej Europie. Wówczas nolens-volens niektóre państwa zmuszone zostały ogłosić jawną tolerancję — znalazłszy sobie jednocześnie w tem pewne źródło dochodów dla skarbu.

Lekarze dowiedli, że alkaloid, trujący związek chemiczny, znajdujący się w tytoniu, jest tak silny, że paraliżuje działalność ośrodków nerwowych, zmniejsza żywotną energję organizmu i czyni go mało odpornym na walki z chorobami. Dalsze badania wykazały, że palenie wywołuje bicie serca, osłabia pracę mózgową, szkodzi na wzrok i wstrzymuje normalne trawienie. A szczególnie palące panie, którym należy na pięknym wyglądzie, winny pamiętać, jak bardzo ujemnie palenie wpływa na cerę, która robi się zwiedłą i żółta.

Przekonawszy się o tym wielce szkodliwym wpływie na organizm ludzki, zaczęto w wielu kulturalnych krajach propagować na wzór walki z alkoholizmem — walkę z tytoniem. Powstały liczne ligi i stowarzyszenia celem poparcia akcji antytytoniowej. W Anglii egzystuje: „British Antitabaco Society“, we Francji: Société contre l'usage de tabac“, podobnie też w Szwecji i innych państwach.

Powinniśmy więc, jako ludzie kulturalni walczyć z tym szkodliwym nałogiem, pomnąc, iż jest on tylko bezmyślnem naśladowaniem, pożyczonem niegdyś od dzikich Indian.

Zofja Drwęska-Doeringowa.

Przegląd wypadków politycznych.

Awantury bezrobotnych.

Stolica państwa była w ubiegłym tygodniu prawie codziennie widownią demonstracji bezrobotnych, których w Warszawie, według obliczeń urzędowych jest około 15 tysięcy. Do poważniejszych awantur nie doszło, mimo wysiłków agitatorów komunistycznych, których przeszło stu aresztowano przy tej sposobności. Agitatorzy, stojący na usługach Moskwy, usiłują wykorzystać obecnie chwile trudności gospodarczych państwa do swoich celów. Demonstracje ostatnie są przygrywką do zamierzonej masowej awantury na dzień pierwszego maja. Omylą się jednak przewrotowcy i tym razem, tak, jak mylili się już nieraz, bo robotnik polski nie da się wziąć na lep hasel bolszewickich, władze zaś państwowe potrafią w chwili decydującej działać stanowczo.

Uroczyste przyjęcie premiera Skrzyńskiego w Pradze. Premier Skrzyński powitany został w Pradze bardzo uroczyście. Na dworzec przybył dr. Benes i szereg ministrów i wysokich urzędników, jako też poseł polski Lasocki w otoczeniu personelu poselskiego i konsulatu polskiego. Przed dworcem zebrana publiczność witała premiera okrzykami „na zdar!”. Dworzec i ulice były pięknie udekorowane. Skrzyński zamieszkał na Hradczanach. Po śniadaniu, jako też po południu składał premier wizyty. Wieczorem był obecny na przedstawieniu w teatrze narodowym, poczem premier czeski Czerny wydał na jego cześć bankiet w saloniach zamkowych.

Zabójstwo Lindego. Były prezes Poczty i Kasy Oszczędności, Hubert Linde, którego proces o nadużycie na szkodę Państwa toczył się właśnie w Warszawie, zabity został przed wydaniem wyroku, na jednej z ulic Warszawy, przez sierżanta sanitarnego Trzmieliewskiego.

Warunki pokojowe francusko-hiszpańskie w Maroku. Francuska i hiszpańska delegacja do rokowań pokojowych wyjechały do Madrytu, gdzie odbędą się konferencje z Primo de Rivera, poczem udadzą się do Suedy, gdzie rokowania rozpoczną się dnia 1 maja. Warunki hiszpańsko-francuskie są następujące: 1) Poddanie wszystkich plemion Riffenów pod władzę jednego sultana. 2) Rozbrojenie Riffenów, stała kontrola wojskowa, przywrócenie dawnych granic terytorjalnych.

Nowe przesłanie w Jugosławji. Z powodu mowy Stefana Radicza, którą wygłosił w miejscowości Pakrac w Sławonji, zgłosił swą dymisję minister komunikacji Krsta Miletić, należący do stronnictwa radykalnego. Radicz zarzucił mu mianowicie korupcję. Mowa Radicza wywołała wielkie oburzenie w stronnictwie radykalnem. Miletić zgłoszoną dymisję uzasadnił w swem piśmie, oświadczając, że wszystkie twierdzenia Radicza są kłamstwem i że z takim człowiekiem nie może dalej zasiadać w tym samym gabinecie.

SKŁADKI NA SAMOLOT Straży Celnej „STRAŻNIK“

Dyrekcja Cel Poznań.

Kom. Str. Celnej [w Pilce, tytułem jednorazowej składki 92 zł. 40 gr.

Dyrekcja Cel Lwów.

tytułem składki mies. za Kwiecień 29 zł. 50 gr.

Razem 121 zł. 90 gr.

Zebrano poprzednio 3088 „ 77 „

Stan obecny składek 3210 zł. 67 gr.
i 2 kupony Banku Polskiego.

Odpowiedzi Redakcji.

P. J. M. 1) Należenie do Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej wymaga osobnego zezwolenia władzy.

2) Branie udziału w kursach korespondencyjnych jest bardzo korzystne, podobnie jak wogóle samokształcenie. Przy korzystaniu z pomocy z podobnych kursów należy jednak być bardzo ostrożnym, ponieważ po wojnie powstało dużo podobnych instytucji obliczonych tylko na wyzysk. Kursów podanych w piśmie Pana bliżej nie znamy, zdaje się jednak, że zasługują na zaufanie. Co do kierunku samokształcenia, to nie mówiąc już o sprawach fachowych co do których podobne kursy nie wiele mogą pomóc, a które stoja na pierwszym miejscu, — należy przedewszystkiem starać się o zdobycie jak najlepszego wykształcenia w zakresie ogólnym. Trzeba by zatem przedstawić zarządowi kursów dotychczas posiadane wykształcenie, rzeczą zaś kursów będzie ułożyć w odpowiedni sposób.

Pyta Pan dalej, czy uzyskane świadectwo z odbytych kursów podnosi kwalifikacje służbową. — Bezpośrednio nie. Wpływ na kwalifikację służbową mają wyłącznie świadectwa z zakładów naukowych państwowych, kursy przygotowawcze zaś są zwykle przedsięwzięciem prywatnem. Pośrednio jednak odbycie podobnego kursu naukowego przynosi nieocenione korzyści, rozwijając umysł co z pewnością odbije się korzystnie na stanowisku służbowem i życiowem każdego człowieka.

Radzimy zatem użyć się, jeśli jest potemu chęć, siły i środki.

Stały Czytelnik Czat. W sprawie przez Pana poruszonej zechce Pan odwrotnie przesłać Redakcji dokładny adres z podaniem imienia i nazwiska.

Zamiana miejsca służbowego.

Str. strażnik Sowiński Kazimierz z placówki Wądrynek komsarj. Rybno insp. Działdowo. Dyr. Cel Poznań, pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą tylko z Woj. Poznańskiego.

Placówka Wądrynek jest w dobrem położeniu granica sucha, ładne mieszkanie z ogrodem dla żonatego, lub stancja dla kawalera.

Powód: związek małżeński.

Zgłoszenia, Str. straż. Sowiński Kazimierz, Wądrynek, poczta Gracwo pow. Działdowo, Pomorze.

HUMOR.

NIE DOCZekał SIĘ...

Pan wraca późno w nocy do swego pokoju w pensjonacie i rozbierając się, ciska głośno butem o podłogę. Nagle przypomina sobie, że za ścianą mieszka jakiś bardzo nerwowy lokator. Drugi but zatem cichuteńko stawia przy łóżku i zasypia.

W nocy budzi go łomot w ścianę i krzyk sąsiada:

— Te, panie, rzuć pan już raz ten drugi but, bo ja czekam i zasnąć nie mogę.

ZDARZA SIĘ I TAK.

— Głuptasiński, czym jest pokryte ciało wołu? No, nie możesz sobie przypomnieć!... Z czego się robią zelówki?

— Już wiem, proszę pana profesora. Ciało wołu pokryte jest tekturą.

ROZGORYCZONA.

Nieśmiały wielbiciel: — Śniło mi się, że mam się pani oświadczyć, panno Zofjo. Cóż to by miało znaczyć?

— Panna Zofja: — W każdym razie to, że pan jest we śnie odważniejszy i rozsądniejszy niż na jawie.

PRAWDZIWIĘ KOBIECĘ.

Kandydatka na „posłankę“ do Sejmu po zakończeniu przemówienia:

— A teraz jestem gotowa odpowiadać na wszelkie pytania.

Jedna z wyborczyń wstaje.

— Gdzie pani kupiła ten śliczny kapelusz?

ODPOCZYNEK NIE ZASZKODZI.

— Z dziejów łapownictwa:

— Co porąbia pański kolega biurowy, pan Zdziś?

— Prowadzi obecnie żywot pszczołki.

— Co, czy taki pracowity?

— Nie: ale siedzi... w ulu.

KŁOPOTLIWY ZAWÓD.

— Pański zawód?

— Właśnie nie wiem jak napisać: rzeźbiarz czy literat.

— Jakto, więc pan i pisze i rzeźbi?

— Nie to; ale ja pracuję u kamieniarza i wybieram litery na pomnikach.

TREŚĆ: W obronie ładu i porządku. — Służba Ochrony Granic. — Przy słupie granicznym. — Tajemnica kupiecka. — O takcie służbowym. — Z życia Straży Celnej. — Z Centralnej Szkoły Straży Celnej. — Spis absolwentów IV-go kursu Szkoły Straży Celnej w Górze Kalwarji. — Z Armji. — Co się przemyca? — O szkodliwości palenia tytoniu. — Przegląd wypadków politycznych. — Składki na samolot. — Odpowiedzi Redakcji. — Zamiana miejsca służbowego. — Humor. — Rebusy.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650

Konto czekowe P. K. O. Nr. 41523.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4.50 zł., miesięcznie 1.50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY“: Warszawa—Rymarska 5. Minist. Skrbu, pokój 18, I piętro
Redaktor i wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia Nakładowa, Hortensja 7. Tel. 216-60.

KRÓLEWSKIE JAJKA.

Pewnemu królowi, który się zatrzymał w oberży, policzono jakąś olbrzymią sumę za parę jajek na miękko.

— Co? — pyta król zdziwiony — tak drogo, czyżby jajka były taką rzadkością w tej okolicy?

— To nie jajka, Najjaśniejszy panie, to królowie są u nas rzadkością.

I TO PRAWDA.

— Dlaczego filozofowie mają zawsze brzydkie żony?

— Bo przy pięknych zapominają o filozofji

GORZKA PRAWDA.

Żona: — Ach, mężusiu, tak mnie ta wiosna rozbiera...

Mąż: — Oj, to źle.

Żona: — Czemu źle, kotusiu?

Mąż: — Wiosna rozbiera, a potem ja będę musiał ubierać.

MA RACJĘ.

Jojne Kokiet staje do wojska.

— Zdrów, czy chory? — pyta lekarz.

— Chory — odpowiada Jojne.

— Na co?

— Coś mi w sercu puka: na schody nie mogę wchodzić.

— Po co na schody? Wojna odbywa się na parterze. Zdrów! Jazda dalej.

REBUSY.

№ 9.



№ 10.

